

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 15. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pańi Groma-
dzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko piąty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i
inseraty się przyjmują

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę słupową 30 cent.
za każdorazowe umieszczenie.

Otwartość za otwartość.

Nie było prawie przykładu w dziejach, aby jaki rząd jawnie i otwarcie przed całym światem wyznawał, że ludność pewnego kraju zmierza do obalenia go, lub do oderwania tego kraju od całości. Zawsze mała część złomyślnych to czyni w sprawozdaniach publicznych rządowych. W Polsce, gdzie powstanie trwa od 10 miesięcy, Moskwa stara się podrobić adresy lojalności, aby wykazać światu, że tylko mała część ludności zbuntowała się przeciw niej. Tymczasem ministerstwo wiedeńskie jawnie i otwarcie wyznaje, iż Galicja zdążyła do oderwania się od Austrii. Czyni to zaś już po raz drugi: przy rozprawach nad uwieszeniem Rogawskiego dawniej, a teraz świeżo przy debatach nad budżetem policji.

Jestto otwartość, niepraktykowana u żadnego rządu i za nią wdzięczni jesteśmy panom ministrom. Nadarza ona bowiem nam sposobność, za podobną otwartość — odpłacić się równą otwartością.

Panowie ministrowie popierają swą opinię o Galicji — jakoby zdążyła do oderwania się od Austrii — okolicznością, iż w Galicji ma istnieć rewolucyjny rząd, rozpisujący podatki i wykonujący polecenia Rządu narodowego, że w Krakowie schwytano całą komendę placu z registraturą i t. d.

Przypuścmy, iż te obciążowania są prawdziwe: że istotnie zbierają w kraju podatki, że istotnie istnieje w kraju organizacja, która polecenia Rządu narodowego wypełnia, że istotnie w Krakowie istniała komenda placu. Lecz jakże wtedy między temi faktami a dążnością oderwania się Galicji od Austrii zachodzi związek? Czyż może pan minister odpowiedzieć, że za te podatki gromadzą broń, którą walczą przeciw Austrii? Czyż może twierdzić, iż Rząd narodowy poleca Galicjanom powstać przeciw Austrii? Czyż może pan minister utrzymywać, że placokomenda krakowska organizowała hulce dla uderzenia na tamtejszą załogę austriacką? Nie, tego pan minister powiedzieć nie mógł, bo sam wie najlepiej, iż tak nie jest, a gdyby istotnie tak było, to byłby niezawodnie swe obciążowanie Galicji o zdradę stanu takimi faktami poparł.

Niedawno p. minister finansów w odezwie swej do władz finansowych, każącej energicznie egzekwować podatki, motywował swój nakaz okolicznością, iż kiedy Polacy mają dosyć pieniędzy na podatki, przeznaczane na karygodne wspieranie powstańców przeciw Moskwie walczących, to powinni płacić najpierw podatki własnego rządu.

A więc pan minister finansów oskarża Galicję, że wspiera nałożonemi na siebie podatkami powstanie w Polsce przeciw Moskwie, — a pp. ministrowie stanu i policji z tychże samych podatków, użytych na pomoc powstania w Polsce, wydobywają zarzut rewolucyjnej dążności Galicji oderwania się od Austrii!

Pan minister policji mówi, iż organizacja w Galicji, którą rządem rewolucyjnym nazywa, wypełnia polecenia Rządu narodowego — a więc Galicja dąży do oderwania się od Austrii.

Przypuścmy, że organizacja istotnie istnieje. Cel jej poznać można z uczynków. W Galicji widzimy, iż mieszkańcy od 10 miesięcy niosą pomoc braciom walczącym przeciw Moskwie. A więc i celem organizacji nie innego być nie może. Chcąc zaś komu pomagać, trzeba się zastósować do niego. Potrzebujący pomocy najlepiej powiedzieć może, w jaki sposób, kiedy i gdzie niesiona mu pomoc może być skuteczną — więc jeżeli organizacja istnieje i słucha w tym względzie poleceń Rządu narodowego, czyż tem objawia dążność oderwania Galicji od Austrii? .. Dodać tu jeszcze potrzeba, że rady i polecenia Rządu narodowego zmierzają od początku aż do tej chwili do tego celu, aby mieszkańcy Galicji, niosąc powstaniu pomoc,

unikali nawet pozoru, iż czynność ich wymierzona jest przeciw Austrii.

Pan minister nazywa tę organizację rządem rewolucyjnym. W więc czemu ten mniemany rząd rewolucyjny swą rewolucyjność okazał? Czy może wezwał mieszkańców do powstania? A może wezwał ich do nieposłuszeństwa władzom austriackim, do odmówienia podatków? it. d. it. d. — Nie. O tem w kraju nikt nie słyszał. Mieszkańcy płacą podatki, słuchają władzy, poddają się sądom za zakazane odezwy ministerjalną niesienie pomocy braciom walczącym przeciw Moskwie, stawiają się na każde wezwanie władz czy sądów. Nigdzie oporu, nigdzie śladów rewolucji. Jeżeli w Galicji wedle pana ministra istnieje rząd rewolucyjny, to byłby to pierwszy przykład najspokojniejszej rewolucyjności, tak niewinnej, że nigdy władzy istniejącej najmniejszego oporu nie stawia. Mówią, iż rząd w rządzie nie może istnieć. Takich zaś niewinnych rządów rewolucyjnych mogłoby istnieć tysiące!

Lecz aby widoczną uczynić całą płoćność zarzutów pana ministra, przypuścmy, iż Austrija uniawizna konwencję, zawartą z Moskwą w październiku r. 1860. i pozwala mieszkańcom swoim nieść pomoc braciom walczącym przeciw Moskwie, pozwala wyprawiać ochotników, wysyłać tam broń — w którym to celu, naturalna, że znosić się muszą tutejsi mieszkańcy z Rządem narodowym, aby ta pomoc była skuteczną. Pytamy się: czy wtedy ludzie ten się zajmujący tworzyć będą ten sam rząd rewolucyjny? Przecież czynność ich będzie ta sama! Tylko że dzisiaj jest przekroczeniem konwencji austriacko-moskiewskiej z r. 1860., a wtedy nie byłaby przekroczeniem.

W roku 1860 papieżcy agencji, po większej części dawni oficerowie austriaccy, zakładali w Austrii biura werbunkowe, mundurowali ochotników, wyprawiali gromadnie na plac boju przeciw Włochom, znosili się z rządem papieżkim i słuchali jego poleceń. Jeżeli czynili to byli bez przyzwolenia rządu austriackiego, czyż możnaby ich było nazwać rządem rewolucyjnym i obciążować o zdradę stanu?

Sprawa polska za granicą.

Zupełna nieporadność opanowała dwory w obec myśli kongresowej. Jeden ogląda się na drugiego. Chciałby naprzód wybadać postanowienie sąsiada, zanim da odpowiedź Napoleonowi. Austrija wybaduje Anglię, Moskwę, Prusy, — Anglia zbiera opinie hr. Rechberga, Bismarka i Gorczakowa, — Prusy oczywiście patrzą w oblicze Moskwy jako proroka junkrów i dowiadują się co mówi Palmerston, — Moskwa wreszcie sonduje grunt w Wiedniu, w Turynie, Szwecji, Turcji, jako u mocarstw, które ma w podejrzeniu o możebną koalicję z Napoleonem. Bez wątpienia Anglia najwięcej jeszcze okazuje samodzielności, i na jej uchwałę czeka zapewne cała środkowa Europa: Bundestag, Prusy, Austrija.

Dzienniki londyńskie z d. 14., jak to napomknęliśmy wczoraj, nie rokoją wiele nadziei zebrania się kongresu. Najuparciej pisuje *Daily News*, mający stosunki z lordem Russellem, dowodząc, że kongres, proponowany bez podania dokładnej przyczyny, nie może mieć żadnego innego celu, jak tylko przygotować przekształcenie Europy, zapowiadane tak często w paryżkich dziennikach i broszurach. Podejrzyna on że cesarz Napoleon musiał się niezawodnie zmówić z kim poprzednio tajną drogą, zanim postanowił, wnieść na porządek dzienny propozycję zjazdu paryżkiego. „Takie tendencje kongresu tworzą daleko większe niebezpieczeństwo, niżeli wszystko, cokolwiek mogłoby zagrażać Europie. Jego ces. Mości przeszło nie dozwala nam tuszować o nim lepiej.” Mniej lub więcej opozycyjnie zachowują się inne dzienniki, które przetwarzają codziennie rzecz o kongresie, oglądając ją z stron rozmaitych. A z każdej strony okazuje się im ona szpetną. Nie lepiej patrzą na nią tygodniki, które się wysypały w sobotę ubiegłą. *The Press* konserwatywna uważa kongres za żagiew do podpalenia Europy. *Spectator* powiada, że mrzonka cesarska — o kongresie całego świata, któryby załatwił wszystkie kwestje, i nakształt kongresu wiedeńskiego wywołał nowy podział terytorjalny w Europie w inte-

resie zarówno królów, jak i narodów — doczekała się końca. *Saturday Review* pisze: „Jeżeli prawdą jest, że rząd angielski wezwał Francję do wyszczególnienia przedmiotów, mających być traktowanymi na kongresie, to prawdopodobnie na tem się zakończy. Wszakże cesarz nie może powiedzieć z góry, że panowanie Austrii w Weneclii ma być zakwestjonowane! Jeżeliby Austrija nie chciała lub nie śmiała odmówić swego przybycia na kongres, natenczas Anglia nie ma powodu przeszkadzać lub zasłaniać ją w tem. Jeżeliby cesarz Francuzów kwestję załogirzmskiej ofiarował się poddać pod głosowanie kongresu, natenczas Anglia nieroztropnieby uczyniła, gdyby stawiała trudności.” *Economist* przypuszczając, że ani Anglia ani Moskwa nie pójdą na kongres, jest przekonany, że z niego nie będzie. Trzeba wszakże oddać sprawiedliwość dziennikom angielskim, iż mówią o całej tej sprawie z nadzwyczajnym umiarkowaniem i przedmiotowości, wywołując po największej części niepodobieństwo kongresu przy stosunkach bieżących — co jest rzeczą zupełnie słuszną i naturalną. Najgłówniejszą wszakże rzeczą jest, co Palmerston myśli.

Korespondent paryżki dziennika palmerston-skiego *Morningpost* pisze: „Posłowie obcych dworów w Londynie, nie byli dotąd w stanie zdać jasną sprawę o tem, co myśli lord Palmerston. Osoby wszakże, należące do sfery rządowych w Paryżu, wnioskuje, że w końcu Austrija przystanie na kongres. Nie wszystkie wprawdzie mocarstwa przytakną bezwarunkowo, ale to nie zawadzi tym, którzy zechcą zrobić doświadczenie z myślą cesarską, dążącą do uniknięcia wojny. W stosunkach Austrii do Francji nastąpiła drobna zmiana, a hr. Rechberg skłania się ku Moskwie.”

We wtorek (17. b. m.) miało się odbyć w Windsor pod prezydencją królowej angielskiej posiedzenie rady tajnej.

Z dziejów lutowej i marcowej dyplomacji francuskiej dowiaduje się *Frankf. Journal*, że gdy do Paryża nadeszła wiadomość o zawarciu konwencji prusko-moskiewskiej, cesarz Napoleon na serjo myślał o uderzeniu na Prusy, lecz tylko przedstawienia króla Leopolda belgijskiego zdołały cofnąć egzekucję.

Rozpuszczono pogłoskę o spodziewanej dy-misji hrabiego Drouin de Lhuys. *Berl. Börs. u. Hand. Ztg.* pisze w tej materji rozmaite domysły korespondentkie, które wszakże wydają się zupełnie nieprawdopodobnymi. Dymisja hr. Drouin znaczyłaby oziębienie zupełne stosunków z Austrią, i może być, że chwilowe, ale faktycznie niezadowolone Napoleona z polityki austriackiej dało powód do tej wieści. Rzeczy jednak nie postąpiły jeszcze tak daleko.

Potwierdza się dziś wiadomość, że gabinet francuski nie myśli się wdawać w programy kongresowe, lecz będzie żądał i czekał cierpliwie ostatecznej odpowiedzi dworów. Główną rolę w wątpliwościach gabinetowych co do pytania: jechać czy nie jechać na kongres? — odgrywać ma: Paryż jako miejsce zjazdu i kwestja głosowania na kongresie. Mocarstwa jak Austrija, Prusy, Moskwa, mają obawiać się większości, — nie chcą być „majoryzowanymi.”

Dzienniki pocztą wieczorną nadeszłe potwierdzają w ogólności powyższe doniesienia. *Memorial diplomatique* kadzi Austrii, pisząc, że mowy tronowej nigdzie tak nie pojęto, jak właśnie w Wiedniu, — (z czem najzupełniej się zgadzamy, bacząc na kurs srebra wczoraj wieczorem telegrafowany, który wynosi 121.25, a zatem o 3% wyżej od przedwczorajszego.) Zebranie się kongresu zawiązało przedewszystkiem od lojalnego współdziałania Austrii, twierdzi dziennik powyższy, zapominając na chwilę, że współdziałanie Austrii zawiązało znowu od współdziałania Anglii, Prus i Moskwy. *Mémorial* nie wątpi, że Austrija przybędzie na kongres, a nawet przedtem jeszcze wraz z Francją, Anglią „uloży program kongresu, aby ułatwić kongresowi szybki przebieg i skutek praktyczny.”

Pays półrządowy polemizuje d. 15. b. m. z dziennikami angielskimi, że niepodobna jest ulżyć program kongresu, zanim myśl kongresu zostanie przyjęta. Przedwstępne takie rokowania do niczego by nie doprowadziły; co zupełnie słuszną. Tylko kongres sam ma prawo układać taki program i środki jego załatwienia. Żadne z mocarstw nie ma prawa naruszać tej prerogatywy kongresu.

Presse wiedeńska wykrzykuje na to znowu, że na kongres taki nikt nie przystanie; „niechaj tego pewni będą w Paryżu.” Półrządowa zaś *Gen. Corr.* powołuje się na korespondencję jakąś z Petersburga, która upewnia, że Moskwa działać będzie tylko w porozumieniu z mocarstwami innymi, którym mowa tronowa ces. Napoleona klin zabiła; że wraz z niemi żądać będzie przedwstępnego programu kongresowego, i że gdyby kongres na tych warunkach przyszedł do skutku, Moskwa sprawę włoską nie inaczej pojmuje zamyśla, jak ze stanowiska spokoju

willafrankowskiego i zurychskiego. W więc ławowierna *Gen. Corr.* sądzi, że Moskwa cofnie swe uznanie, dane w roku zeszłym królestwu Włoskiemu na przekór Austrii? Szczęśliwy kto wierzy.

Najważniejszą zaś byłaby wiadomość, o której donosi korespondent paryżki do *Kol. Ztg.*, że d. 14. b. m. Budberg wręczył hrabi Drouin de Lhuys ważne jakieś depeche z Petersburga, w których Gorczaków ma oświadczać „nieodwzajemnie, że Moskwa nie pójdzie na kongres, aż stłumi zupełnie powstanie polskie. Jestto wszakże najprawdopodobniejsza ze strony Moskwy odpowiedź, i może być, że z powodu niej kurs srebra tak szalenie się podnosi.

Moskwa mimo zimy za pasem, nie przestaje fortyfikować dalej Finlandję, lecz wyciąga w ciższy wojska z tamtąd do Polski. Roboty fortyfikacyjne sprawują żołnierze. Sejm fiński pracuje nad tak zwanymi wnioskami rządowymi bez nadziei, aby to co uchwali, rząd moskiewski kiedykolwiek sankcjonował. Finlandzcy przekonawszy się, że car dla formy tylko i dla chwilowego kaprysu pozwolił im sejmować, chcą teraz dowiedzieć, że szczerze usiłowaliby korzystać z tej koncesji. Jeżeli się to na nie nie przyda, natenczas nie ich to będzie wina. Są to początki oporu biernego, który jest szkołą elementarną powstania.

Na przeciwnym narożniku Moskwy, w Multanach i Włoszczyźnie, ludność radośnie przyjęła mowę tronową cesarza Napoleona. Wszyscy tam wierzą mocno w wojnę z Moskwą na wiosnę, i wszyscy prócz ks. Kuzy, i może kilku nastu bojarów, cieszą się ze spodziewanego osłabienia Moskwy, która jest największym wrogiem samodzielnosci ludów.

Journal de St. Petersburg z 11. listopada (30.) października umieszcza artykuł, w którym zapewnia o zamiarach pokojowych Moskwy, usiłując dowiedzieć dobromyślności moskiewskiej polityki ku państwom sąsiednim i hołdując obłudnie zasadom postępu i porządku. W dosłownem brzmieniu wspomniany artykuł tak opiewa:

„Dziennik paryżki *le Nord* niedawno temu poświęcił rozważaniu kwestji węgierskiej wstępny artykuł.

„Zastanowiwszy się z osobistego stanowiska nad interesami i tendencjami narodowości, w skład monarchii austriackiej wchodzących, i wyłuszczywszy podług swej manieri (a sa guise) wewnętrzną politykę gabinetu wiedeńskiego, autor owego artykułu zamyka swe rozumowanie temi słowy groźącemi: „Głównia, która wznieci pożar w Europie wschodniej, może albo z Francji albo z Moskwą być zruczona. W każdym razie Turcja i Austrija — że przy tem wyjdą.”

„Pojąć nie możemy, kto *Norda* upoważnił do wypowiedzenia podobnych przewidywań. Względem Moskwy takowe niczem usprawiedliwić się nie dadzą. Powierzchnowa nawet znajomość historii wystarczy do nabycia przekonania, że Moskwa daleką będąc od roznieczania pożaru w Europie, owszem zawsze wybucha tegoż tłumnie usiłowała, mając na oku jedynie powszechny spokój i dobrobyt.

„Jeżeli doświadczenie i obawa o własne interesy narodowe doradziły Moskwie umiarkowaną politykę, to przecież nie można ztąd wnioskować, że rzuciła się w drugą ostateczność, w objęcia rewolucji roznoszącej mord i pożogę. „Państwa cywilizowane mają pewne podstawy z których zejść nie mogą bez narażenia godności swej, i bez stawiania na kartę interesów przyszłości gwoili domniemanym korzyściom chwilowym.

„Podtrzymywać nieporządek, mieć spokój europejski, żywić marzycielskie a zgnębne nadzieje, czynić trudności rządom sprzymierzonemu lub przyjaźnym, kroczenie tychże po drodze porządku i postępu zatrzymywać lub paraliżować: wszystko to są czynności, zapierające się zasad owych a niemogących w chwilowym swym skutku zmniejszyć niebezpieczeństwa swoich następstw.

„Moskwa objawiając przy każdej sposobności uszanowanie swe dla zasad powyższych, nigdy od nich nie odchodziła.

„*Nord* jednak czując potrzebę wzbudzenia ciekawości w czytelnikach, zakres awanturnych swych domysłów nie chciał ograniczyć na Europę.

„Postraszwszy Austrię i Turcję wyfantazowanymi marami, zwraca się ku Anglii. W numerze swym z 5. listopada czyni wcale niepotrzebne komentarze nad pamfletem, bezimiennie publikowanym w Paryżu pod napisem: „Jakim sposobem Moskwa i Persja zniszczyć mogą wpływ angielski w Azji?”

„W pamflicie tym upatruje *Nord* „przenikliwą bystrość umysłu.” My przeciwnie mamy zdanie.

„W zupełnym braku bystrości umysłu powinien być bezmiennemu autorowi już zdrowy rozum wytłumaczyć, że Moskwa niema ani interesu w podkopywaniu wpływu angielskiego w Azji, ani też nie żywi zamiarów podobnych.

„Postępując równoległymi drogami ku jednemu celowi, który zależy w krzewieniu nocyzenia na wielkich Azji przestworach, Anglia i Moskwa mogą w Azji wzajemnie się wspierać, i nie mają przyczyny przeszkadzać sobie, a tem mniej „wzajemny wpływ swój podkopywać.“

„Smutną jest rzeczą, że organa dziennikarstwa zapoznają prawdy powyższe mimo ich jasności. Zadaniem dziennikarstwa jest przewodniczenie opinii publicznej, — prowadząc ją na błędne drogi, grzeszy przeciw najświętszym obowiązkom swoim.“

Wanderer czyni takie uwagi nad powyższym artykułem moskiewskim: „Od dawna już przyzwyczajeni jesteśmy do podobnych frazesów Moskwy, której czyny jak najjaśniej zaprzeczają słowom. Dlatego pojąć nie możemy jak może Wiener Abendp. wspomniony artykuł moskiewski nazywać „bardzo prawdziwym.“ Jest w nim wprawdzie coś prawdziwego: kłamstwo moskiewskiej polityki, najniechwalniejsze przekraczanie faktów historycznych, niesłychane zaprzeczanie tradycjom dziejów świata, nareszcie obłudne wyjeżdżanie z tendencjami, zmierzającymi do dobra ogólnego i spokoju. Wszystko to jest prawdziwe, lecz zarazem w czynach swych gwałcenie tendencji, gdzie tego okaże się potrzeba, stanowi najprawdziwsze zadanie polityki moskiewskiej, którą dobrze rozumiemy w Petersburgu i Moskwie, którą dobrze rozkrzewiają w Kijowie, Jerozolimie, Konstantynopolu, Białogrodzie, ba nawet na innych miejscach praktycznie wykonywują.

„Umizganie się organu moskiewskiego w artykule powyższym do Austrii i Turcji, objawienie równej przychylności obu tym państwom, nie może być obojętnym dla uczucia patriotycznego poddanych austriackich. Przypominanie się to jest bezczelne. Jeżeli Moskwa uznaje Austrię za wielkie mocarstwo, to niech nie okazuje równej przychylności, równej przyjaźni sąsiedzkiej dla Austrii i Turcji. Traci to sztyt, za które jeszcze urzędowy organ austriacki dziękuję!

„Czyż Wiener Abendpost nie wie nie o rzeczywistych zamiarach polityki moskiewskiej względem Austrii, czy zapomniiała o depeszach hr. Pozzo di Borgo, o pentarchistach, co niedawno temu jeszcze odzywali się głosem naszym, lub o zabiegach Moskwy na Bałkanie, tudzież w Serbii? Czy nie są wiadome agitacje agentów moskiewskich w Peracji, w Heracie, pojawianie się armij moskiewskich w Bokharze i Chiwie? Toż samo podkopywanie systematyczne wpływu angielskiego w środkowej Azji, trwające już od kilkudziesięciu lat i ani na chwilę nie przerywane?

„Podług słów dziennika petersburskiego, Moskwa żywiła zawsze najlepsze chęci dla Austrii, dla Turcji, dla spokoju europejskiego, dla Anglii i dla całego świata. Święta Moskwa! ona była niewinnością oczernioną, skrzywdzoną strasznie wojną wschodnią, która miała tam położyć nie zuchwałym wyrytkom, lecz najokrutniejszym, z najsłabiej miłości bliźniego pochodzącym zamiarem świętej Moskwy! Takim jest pojęcie wojny wschodniej podług moskiewskich przepisów, i takie pojęcie nazywa dziennik austriacki, „prawdziwym.“ Jak to wytłumaczyć?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Poznań 16. listopada.

„Na sejmie berlińskim walka między rządem a reprezentacją krajową już zawrzała, a w przyszły czwartek przyjdzie bez wątpienia do starcia tak stanowczego, iż dalsze istnienie ministerjum obok Izby, lub Izby obok ministerjum, co prawdopodobniejsza, będzie niemożliwym. W czwartek bowiem odbędzie się ostateczna rozprawa nad rozporządzeniem prasowym z 1. czerwca, które jako niezgodne z konstytucją a nawet z postępek, zostanie niewątpliwie odrzuconem. Gdy jednakże z jednej strony Izba nie może także dać swego przyzwolenia nowemu projektowi prawa dotyczącego prasy, które w razie wprowadzenia w wykonanie musiałoby zniszczyć całe dziennikarstwo wolnomysłne w Prusiech, zmieni mieszkanie redaktorów na stałe więzienie, i oddać wszelką swobodę wolnego głosu, ową nieodstępną towarzyszkę ustaw konstytucyjnych i rozwoju cywilizacji; a gdy z drugiej strony minister hr. Eulenburg wyraźnie objawił zamiar rządu, iż dopóki prawo to nie będzie zatwierdzone, rozporządzenie z 1. czerwca nie przestanie istnieć: przeto i konflikt między rządem a Izba do coraz groźniejszych dochodzi rozmiarów i dla dziennikarstwa w Prusiech zdaje się wybijać godzina. Sterując między Seylla i Charybda, o tę lub ową nieprzebytą skalę rozbić się musi, jeśli z poza czarnych chmur, okrywających horyzont, nie wypłyde przypadkiem jakaś nie spodziewana dotąd tęcza zbawienia.

To też umysły ogromnie wzburzone: postępowcy i członkowie lewego centrum w ustawicznych stanowiąc naradach, wszyscy zgadzają się na stanowcze kroki, zbroją się do wystąpienia w szranki, by skruszyć kopie z ministerjum P. Bismarka, i okazać dowodnie, że chociażby zwyciężeni byli przemocą reakcji, zawsze jednak zwycięzcy pozostaną wobec narodu i opinii publicznej. Ludność berlińska tłoczy się do sali posiedzeń i z ciekawością rozrywa wieczorne dzienniki; w całej monarchii pruskiej, gdziekolwiek zobaczysz kilku razem zgromadzonych Niemców, nieposłyszysz, jak tylko zapadła Izba a potępienie dla rządu. Z wyjątkiem armii, która odrębną stanowi kastę, i bardzo małej liczby reakcjonerów, wszyscy z niechęcią i niezadowolaniem spoglądają na rząd, który zawiódł oczekiwania w nim położone i trwa w ślepych uporze, mimo grożących zdale niebezpieczeństw i kilkakrotnie ponowionego potępienia przez cały naród.

Posiedzenie Izby niższej z 13. b. m. było wymownym wyrazem wzrastającej burzy, która we czwartek pełną gromów zabuczy nad rządem. Odczytywane okólniki niektórych wyższych urzędników, które były przed wyborami wydane, celem zastraszenia wyborców i skłonienia ich groźbą na stronę rządu, przyjęto z oburzeniem, którego słaba obrona ministra hr. Eulenburga, tłumaczącego się niewiadomością rzeczy, osłabiła nie zdołała. Hr. Schwerin i hr. Vinke Olendorf, obadwaj do najumiarkowańszych liczący się mężów stanu i przywiązani całą duszą do tronu, wymownymi słowami skarcił usiłowania rządu ściśnięcia wolności wyborców. Mowa pana Vinkego głębokie zrobiła wrażenie, również sprawozdanie posła Wachlera o nadużyciach miejscowych władz w czasie oboru jego na deputowanego. Odparł wprawdzie zarzuty czynione reakcji posła Wagener, jeden z najpierwszych jej popleczników, przemówił i pan v. d. Heydt protestując przeciw twierdzeniu, jakoby nieuchwalenie budżetu jedynie na winie rządu ciążyło, lecz wywodów tych mało kto słuchał, i z zadowoleniem przyjęto zapowiedziane przez posła Sehntzega Delitscha zastawienie wszystkich podobnych nadużyć władzy przy wyborach, celem zapobieżenia na przyszłość tego rodzaju wypadkom.

Dzień następny nową zadał klęskę reakcji. Przy wyborze sejmowych komisji żaden z jej członków nie został obrany. Największej przecież wagi w dotychczasowych obradach Izby jest bezwzględna uchwała, ogromną przyjętą większością za poparciem Waldeka i Twestena, iż w czasie trwania sesji posłowie dr. Frese i Barre, zwolnieni być mają z zawieszoności nad nimi śledztwa karnego na mocy §. 84 konstytucji. Uchwała ta będzie niezawodnie podstawą po dalszym postępowaniu posłów naszych, celem uwołnienia obwinionych o zbrodnię stanu towarzyszy, a po dzielności, z jaką Izba poparła słuszną sprawę wzmiarkowanych pp. Frese i Barre, spodziewać się należy, że z równą jednomyślnością stanie po stronie polskich członków sejmiku pruskiego, i nie pozwoli gwałcić jednej z najważniejszych swych prerogatyw.

U nas podobnie jak we wszystkich ziemiach Polski trwa ucisk; rewizje i aresztowania są na porządku dziennym. W ostatnich dniach uwięziono księdza Andersza, proboszcza z Jaraczewa, i p. Chmieleckiego dzierżawcę probostwa. Rewizję w nocy o godzinie 12tej odbywał obojętnie radca ziemski z Szremu p. Funk. Obydwóch tych panów odwieziono 6. b. m. do Berlina, ich mieszkanią zaś uległy w nocy z 9. na 10. b. m. powtórnej nadzwyczaj ścisłej rewizji. Odstawiono także do Berlina p. Michałkiewicza, rządcę dóbr w Kowalewie, majętności owdowiłej dyrektorowej ziemstwa kredytowego pani Kurcewskiej. Aresztowano w Brodniczy księdza dr. Cichockiego, miejscowego proboszcza, i osadzono w więzieniu w Szremie. Przy odbytej rewizji u księdza wikariusza Muszyńskiego w Pakoście, komisarz obwodowy p. Nelte nie znalazłszy nic podejrzanego, zabrał mu wszystkie prywatne papiery, listy i kazania. Dzisiaj nad ranem, jak się w tej chwili dowiaduję, otoczyło wojsko wieś Brodowo pod Srodą, by przeszkąć dom mieszkalny i zabudowania dworskie, należące do hrabiego Szoldrskiego, który kaleka na obiedwie nogi już raz był wywiezionym do Berlina, lecz po kilku dniach wypuszczonym na wolność. Prócz tego wydano listy gończe za dwoma obywatelami, oskarżonymi o zbrodnię stanu, pp. Józefem Zablockim z Chwalęcinka i Bolesławem Czapskim z Chwalęcina.

W Kaliskiem pojawił się nowy oddział konny, dobrze uzbrojony i umundurowany. Przymrozki, które w początku miesiąca listopada zaczynały nam dokuczać, zwolniały i many powietrze łagodne; to też na ochotnikach do obozu nie zbywa, a wiara w pomyślną przyszłość sprawy naszej niezłamana u wszystkich.

Tomaszów 17. listopada.

(B) Za przybyciem komendanta wojsk moskiewskich, znanego z okrucieństw i rzezi tomaszowskiej pułkownika Emanowa, zostały już kilkakrotnie gwałty i nadużycia przez tegoż popelnione.

Dnia 14. b. m. przybyła obywatelka z swej posiadłości L... pani K... o ówierć mili od Tomaszowa odległej, a znana ze swej szlachetności i prawdziwego poświęcenia, chcąc choć w części nieść jakąś ulgę biednym rannym z Ciotuszy — i udała się do pułkownika Emanowa z prośbą, by tenże zezwolił rannego jej sąsiada, Władysława Janiszewskiego z Hodwaniec, właściciela tej włości, który także padł ofiarą w Ciotuszy, z żydowskiego domu do katolickiego choć na chwil kilka jego krótkiego życia, które rzeczywiście w kilkadziesiąt skończył snem wiecznym, przenieść. Ledwie tylko zdołała się w drzwiach pomieszkani pułkownika Emanowa okazać, będąca w czarnym ubraniu, tenże przywitał ją najjaśniejszymi wyrazami, których przywitość tu nie pozwala powtórzyć, następnie kazał ją Emanow przez rozbawione żołdactwo przez środek rynku wśród największego błota na odwach zaprowadzić, i tam prawie dzień cały była trzymana pośród bory i dzicy moskiewskiej, która także nie szczędziła jej podobnych wyrazów, jakich używał pułkownik Emanow, i dopiero nad wieczorem będąc skazaną na zapłacenie kary pieniężnej 10 rubli za ubiór czarny, po uiszczeniu kary na wolność została puszczoną.

W niedzielę t. j. 15. t. m. przybył do Tomaszowa ekonom z pobliskiej wioski za sprawą, i przebiegając koło mieszkania pułkownika Emanowa, czy się pułkownikowi nieknoknił, lub też może jego fizjonomii mu niepodobła

się, dosyć, że Emanow kazał go przez żołdactwo zatrzymać, bez żadnego poprzedniego oznajmienia przyczyną na środku rynku położyć, i kilkanaście nabajów wylizywać, a następnie puścić.

W poniedziałek przybyła jedna pani ze Lwowa, opatrzona jak najlegalniejszym paszportem władz austriackich i widowanym przez konsula moskiewskiego, na komorę tomaszowską, dla zawiadowania paszportu, w celu udania się w dalszą podróż do Królestwa. Komora zawiadowała, jednakże oznajmiła tej pani, że bez osobistego zaprezentowania się przed pułkownikiem Emanowem, nie wolno nikomu odjechać z Tomaszowa. Natychmiast więc przez żołnierza do pułkownika Emanowa odprowadzona została. — Na samym wstępie przywitał ją pułkownik Emanow z szyderczą miną i słowy następującymi: „Pani Polka i nie w żalobie, choć już 20.000 braci poległo!“ (Bo rzeczywiście będąc ostrzeżoną, że za noszenie żałoby są kary wyznaczono, by uniknąć wszelkiej a wszelkiej nieprzyjemności, była pstokato ubrana.) I tak nadwyzszy sobie co niemiarą, oznajmił jej następnie, że żadnej Polki ani Polaka tak do kraju jak z kraju nie puści, bo to są tak jak szczyry, gdzie się zamnoży, tam trzeba ich różnemi sposobami wygubiać i wytępiać. — I ta biedaczka pomimo prób, zmuszoną była napowrót dość kosztowną podróż odhdy. — Dla ostrzeżenia drugich niniejszy fakt przytaczam.

Ziemie polskie.

Z pola walki dwie tylko wiadomości zamieszczamy: o niespodzianem zajęciu Szydłowca i alarmie Włocławka 8. t. m. wykonanym. Od ostatnich dni października, w których powstanie w głębi Królestwa i na Litwie niezmiernie wzrosło, jak to i sam car w swoim reskrypcie najotwarciej przyznał, nie mieliśmy wiadomości o zniesieniu którego z licznych (miejscowych) oddziałów. Wiele i dzisiaj istnieje ta znakomita liczba hufców zbrojnych, pełnych odwagi, poświęcenia i rezygnacji, gdyby jej jaka chwila wymagała, istnieje i porusza się zresztą, znosząc drobne patrole moskiewskie, przejmując pocztę, wybierając ruble z kas moskiewskich, jednym słowem, prowadząc prawdziwą partyzantkę. Szczepie więc wiadomości w ostatnich dniach nie dowodzą żadnej stagnacji, żadnego osłabienia o bitwach wielkich, — łatwo się pisze i czyta, ale codzień kilka ich stoczyć i zwyciężyć, nie łatwo!

Do Szydłowca w Radomskiem wpadł 8. t. m. konny hufiec Rudowski (który Moskałe w swoim raporcie o oddziale Czachowskiego rozbił i rozprószył), rozbił załogę moskiewską 50 ludzi liczącą, zabrał przygotowany zapas kożuchów i odszedł spokojnie w dalszą drogę.

Tegoż samego dnia powstańcy alarmowali Włocławek, rezydującę satrapę, ks. Wittgensteina. Korespondent Czasu tak opisuje ten alarm:

„Usadowili się oni na górze, pokrytej lasem i panującej nad miastem, i zaczęli strzelać z sztuców gwintowych do domu, w którym mieszkał jen. Wittgenstein. Strzelali tak celnie, że kule gwizdały po pokojach satrapy i przebiwały jaszyki, stojące przed domem. Wittgenstein zachorował z przestrachu. Moskałe zatoczyli działą przed pałacem biskupim i strzelali, ale bezskutecznie. Nasi zaniepokoiwszy Moskał, cofnęli się z pod Włocławka.“

Z raportów moskiewskich, które Gazeta Polska z d. 16. t. m. ogłosiła a miało: wiece: z Opoczyńskiego, z Radomskiego, z Kieleckiego i z Krasnostawskiego, potwierdza się także wzmożenie znaczenie ruch powstańczy i wybitniejszy charakter partyzancki w dalszym rozwoju powstania. Wszystkie te raporty opowiadają o „bandach“, które się w ostatnich dniach października w wymienionych powiatach pojawiały i niewdając się w boje z przeważnymi siłami wojsk carskich, znosiły patrole moskiewskie, wybierały z kas rządowych zbierane ruble i karały przestępców.

Z szeregów, tyczących się zgonu walecznego Czachowskiego, podajemy jeszcze kilka słów. Jenerał oddalił się z obozu swego z 30 jeźdźcami, a przybywszy do Krepi, oddzielił z nich 10 tylko i z tymi udał się do Wierzebowisk, wsi o pół mili odległej a do córki jego należącej. Wtych kilku ludzi bronili się jak lew dopóki mogli. Ciało jego porabiane, napół jeszcze żywym drgające wieszli Moskałe do Radomia, wołając do ludu po wsiach: „Patrzcie! oto wasz król!“ Po ulicach Radomia również trupa tego z najgwałtowniejszą obnoszono, i dopiero na długie próby wszystkich obywateli tego miasta pozwolił Uszakow odpowiednio zwłoki pochować!

Korespondent Czasu opisuje pod d. 30. z. m. następujący fakt, po bitwie pod Lubowidzem w Płockiem 13. z. m. zaszły:

„Gdy po tym boju przyprowadzono jeńców naszych do kapłana moskiewskiego Bogdanowicza, dowodzącego w Mławie, nikczemnik ten rzuciwszy okiem na młodzieńca najwięcej lat 16 mieć mogącego, kazał go przed siebie przyprowadzić. Wiedząc, że w ustach Moskała wieczne brzmi przekleństwo, to też zaczął go lżyć wyrazami, w które dykcyonarz moskiewski obfituje, i palaszem wywijał ponad głowę. Młodzieniec stał przed nim śmiało z głową podniesioną i okiem spokojnym, czem Moskała doprowadził do wściekłości. „Ty Polak proklaty — ty katolickiej drania... a co ty tu trusisz? (boisz się)“ — „Nie bałem się ciebie na polu bitwy, odrzekł chłopiec ostro, nie uleknę się tutaj!“ — „Co ty nie boisz się, uwidim.“

„Zamachnął palaszem, i głowa nieszczęśliwego potoczyła się po murawie. Kadłub stał jeszcze chwilę z ręką, wyciągniętą przeciw kałowi swemu, zanim wśród milczenia osłupiałych obecnych padł także na skrawioną murawę, a kapitan moskiewski pociągnął haust spirytusu z manierki.

„Znałem Moskała... źle mówię — Rosjanina, przyslanego świeżo z Petersburga na urzędowa-

nie do kraju naszego. Gdy z ust wiarogodnych usłyszał o tym wypadku, przerażony z przeświadczeniem o bliskim upadku spodłonej ojczyzny swojej, rzucił i czyn i pensję i odjechał w głąb Moskwy.“

Kongresówka. Wczoraj przytoczyliśmy rozporządzenie Berga, tyczące się wprowadzenia do Polski „wyższych gatunków“ ubrania ciepłego. Dzisiaj przyniosła nam Gazeta Polska znowu świeże rozporządzenie, za pośrednictwem magistratu warszawskiego ogłoszone. Rozporządzenie to brzmi:

„W wykonaniu reskryptu komisji rządowej spraw wewnętrznych z d. 23. października (4. listopada) r. b. nr. 26491/6365 magistrat podaje do publicznej wiadomości, że z polecenia p. o. namiestnika Królestwa, wzbronionym jest przywóz z zagranicy do królestwa Polskiego: ołowiu, kos, rzezaków i tasaków. — Warszawa, 25. października (7 listopada) 1863. — P. o. prezydenta, jenerałnego sztabu jenerał-major Witkowski. — Naczelnik kancelarii Luczeński.“

Z tegoż samego źródła dawiadujemy się, iż Berg upływa w rozkosznych skutkach swojej nominacji na namiestnika, odbierając powinności władz wojskowych, duchownych, urzędników i konsułów zagranicznych. Co właściwie te życzenia wyrażać mogły: czy świętego stanowiska namiestnika? Pono nie bardzo ono bezpieczne i mile. Miecz Damoklesa wisi nad głową dniami a szereg trupów niewinnie pomordowanych synów Polski, snują się po przed bezsenne oko.

Policja moskiewska przesłała rozkaz wszystkim właścicielom domów w Warszawie, ażeby w razie zniknięcia którego z ich lokatorów, policja we 24 godzin o tem uwiadomiona została. Pytamy się, co pozostanie do czynienia owym 3000 policjantów, którzy w ratuszu mają być umieszczeni, jeżeli mieszczanie Warszawy będą raz wraz do czynnej pomocy w szpiegowaniu przez Lewszyna wzywani?

Liczba wywiezionych osób 8. listopada kolejną petersburską na Sybir, dosięga 400. Nikt nie był sądzony; bez wyroku porwali Moskałe najzacniejszych mężów Warszawy, starców i dzieci, matki i dziewczęta, i powlekli w głąb Moskwy, na Sybir, na wygnanie, na przesiedlenie.

Z prowincji podaje korespondent z Warszawy do Czasu pod dniem 9. t. m. następujące wiadomości:

„Satrapi moskiewscy prowincjonalni, a nawet ich mniejsi pomocnicy władają najdespotyczniej, wydając od siebie ukazy. N. p. porucznik Jedliński w Włocławku, jako karę egzekucyjną za nieopłacenie podatku nazaczył upłatę po 1 r. sr. od okna. Jeden tameczny kupiec, Lipszyc, winien był podatku 3 r. sr., a że zajmował 4 okna, musiał zapłacić egzekucyjnego 4 r. sr., które naturalnie pan porucznik niepokutował w opłacie, ale jako kontrybucję oddzielną ze swego ukazu, włożył do swojej kieszeni. Naczelnik wojenny w Łodzi Bremsen zwołał tamieczną radę miejską i za pośrednictwem aptekarza Ludwiga, którego za jego knowaniem wybrano także do tej rady, wniósł, aby ustanowila rada opłatę kopytkowego w Łodzi, następnie aby uchwalono fundusz na utrzymanie policji wojskowej; wszystko w celach zbagacenia swej kieszeni i skoncentrowania wszelkiej władzy w swym ręku. Gdy rada miejska odrzuciła te wnioski, wypędził z miasta czterech jej członków, zabraniając pokazywać się w Łodzi, dopóki on sam niepozwoli. Słowem, ile u nas komend wojskowych tyle prawodawców, tyle zdzierców i rozbójników.“

Moskałe dopuszczają się wszelkich podłości, do jakiej tylko sposobność im się nastręczy. Między innymi fałszują oni korespondencje z Polski, do moskiewskiej La Presse przesyłane, opatrzone dla wiarogodności wymyszonymi kntami podpisem którego z więźniów polskich, mających poważanie u narodu. Na jedną z takich fałszowanych korespondencji, wycytujemy w Opinjon Nationale z 15. listopada następującą reklamację naczelnika jazdy płockiej:

„Panie redaktorze!

Dziennik La Presse z dnia 8. b. m. ogłasza list, podpisany przez Ludwika Białego komisarza Rządu narodowego w województwie płockiem. Doniesienia, w tym liście zawarte, są tak dalece mylne i potwarcze, że czuję konieczny obowiązek zaprzeczenia im w sposób następujący.

Ja znam oświadczenie pana Ludwika Białego i nie mogę przypuścić, aby on mógł być autorem kłamstw jemu przypisywanych. Przez dziewięć miesięcy walczyłem w województwie płockiem i przez dziewięć miesięcy widziałem bezwzględne zaparcie się, wysoki patriotyzm, chęć niesienia ofiar, nieustannie objawiającą się u obywateli tej prowincji, jak również i całej Polski. Czy fakta nie świadcza wymownie od wszelkiego pisania? Czy podobna o tem zapomnieć, że nie gdzieindziej tylko w województwie płockiem, pierwszy pojawił się oddział? Alboż to środkami terroryzmu Frycz, Płoski i Mieczkowski powołali do powstania wszystkie ziemie od Warszawy aż po Ostrołękę, gdy mieli ledwie jeden tylko rezerwolwer, a jednak zgromadzili oni oddziały, składające się najprzód ze 100, później 1.500, nareszcie 3.000 ludzi? czyż waleczny Padlewski mógł przez terroryzm sam jeden poruszyć całe okolice Pułtńska i Przasnysza? Sądzę, że gwałtem nie mógł nsposobić tak ludność strzeżoną przez 30.000 Moskał, byśmy z niej Jański, Wawer, Orlik i ja mogli zorganizować następnie liczne oddziały. — Gdyby nie brakło bronii, to mogłyby otworzyć zapewne, że nie byłoby żadnego starca podeszłego, czy to szlachcica, czy chłopca, któryby się do nas nie przyłączył.

Niech pan Girardin zapyta swoich urzędowych korespondentów o listę więźni z województwa płockiego, a ujrzy, że 52 właścicieli ziemskich, po większej części podeszłych — porwano tam do więzienia za pomoc, udzieloną powstaniu,

to nie są dawne wypadki, bo zaledwo przed dwoma tygodniami zaszły.

Dowody patriotyzmu mieszkańców województwa plockiego są zapisane krwią, przelaną na wszystkich punktach tej ziemi. — Trzeba się dziwić widząc człowieka, któremu wszakże przypisują wysoką inteligencję, posługującego się tak nikłymi argumentami jak piśmiidła niejakiego Piłkiewicza, albo listem niby Ludwika Białego, umieszczonym w *Pressie*. Jeżeli się ten dziennik domaga odpowiedzi od Rządu narodowego, może ją wyczytać w czynach całej Polski, walczącej i umierającej za tę niepodległość, którą on nazywa urojeniem.

Niech sobie pan Girardin usiłuje tłumaczyć czterdziestu milionom Francuzów o korzyściach, jakieby wynikły ze złączenia się Polski z Moskwą. Niech sędzi rzeczą zaszczytną dla Europy w ogólności, a w szczególności dla Francji, by iść ręką w rękę z ciemiężcami tego narodu, który walczył i teraz walczy w obronie cywilizacji — tego narodu, który przed pół wiekiem przelewał krew za sławę Francji. — Niech to czyni pan Girardin, można się jemu dziwić, lecz nie można brać mu tego za złe. Ale mają Polacy prawo wymagać po dziennikarzu francuskim tego, aby zaprzestał wylewać łyżę krokodyla, którymi codziennie ubolewa nad naszym niebezpieczeństwem i ślepotą. Prosimy go, aby nie radził już dłużej podania bratniej ręki katom, którzy gwałcą matki, córki i siostry nasze, a ojców naszych wieszają. — Wolno mu wychwalać wspólnomyślności cara, lecz niech wie, że między nami a Moskalami płynie nieprzebyte morze krwi i że każdy z moich współziomków prędzej umrze, niż wprowadzi w życie zasady szanownego redaktora *Pressy*.

G. Gozdawa a dowódca jazdy polskiej w województwie plockiem.

Kronika.

Nabożeństwo żałobne. Jutro w piątek o godz. 11. przed południem odbędzie się w kościele OO. karmelitów żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Ksawerego Boleskiego i poległych wraz z nim czterech żołnierzy polskich.

Ksawery Boleski, oficer artylerji w 1831 r., następnie trzydziestoletni tułacz, ojciec rodziny, przybył niedawno z Francji, zginął śmiercią bohaterską pod Poryckiem na Wołyniu d. 2. b. m. Wystąpił na rekonesans z sześcioma towarzyszami broni, zostali napadnięci przez dwie sotnie kozaków; zamiast ratowania się ucieczką lub poddania, do czego go najechała horda wzywała, skupili mały swój buciec i w siedmiu śmiało na dwustu uderzył. Obkoczony ze wszystkich stron, broniąc się do ostatka, poległ za Polskę jako jej syn prawy, wraz z czterema podkomendnymi swymi, z których jednego tylko, Mireckiego, nazwisko jest wiadome.

Towarzysze z r. 1831. i przyjaciele s. p. Boleskiego podają czyn ten godny podziwu do wiadomości publicznej, zapraszają rodaków na nabożeństwo żałobne, aby westchnąć z głębi serca za dusze tych pięciu bohaterów.

Dnia 16. b. m. zostały skazane przez tutejszy c. k. sąd karne następujące osoby za udział w powstaniu:

Ludwik Kwasyński, 15letni uczeń szkoły realnej na 8 dni; Adam Lokocz ze Lwowa na dni 10 dni; Julian Niklas z Praż, kelner; Jan Kühner, kelner; Władysław Czerwiński, kelner; Zygmunt Czerwiński, fryzjer; Mieczysław Czerwiński, krawiec; Jan Kuszycki, piekarz; Emil Sacki, tokarz; Stanisław Jawecki, szewc — wszyscy ci na 14 dni więzienia; wreszcie Franciszek Heiner, szewc z Winnik na trzy tygodnie więzienia.

Der weisse Adler. Pan Władysław hr. Plater, który od roku 1833 do 1836 wydawał był w Paryżu pismo, poświęcone sprawie polskiej p. t. *Le Polonais*, zamierza obecnie wydawać w Zurychu w Szwajcarii pismo w języku niemieckim p. t. *Der weisse Adler*. W programie, podającym do wiadomości ten zamiar, mówi p. Plater:

„Szczególnie wolnomyślny, będzie nasz dziennik tłumaczem zasad, wypowiedzianych przez Rząd narodowy, tj. równości politycznej i religijnej wobec prawa ku dobru wszystkich obywateli, wolności indywidualnej, wolności sumienia i t. d. Będzie on brał w obronę sprawę uciśnionych, będzie żądał sprawiedliwości dla wszystkich.”

Der weisse Adler zamierza stanąć jako organ półrządowy, ogłaszający wszystkie akta i dokumenta tak Rządu narodowego jak i komitetów polskich za granicą. Starając się więc o podtrzymywanie sympatii różnych narodów dla Polski, będzie to pismo niejako organem centralnym dla wszystkich komitetów, w celu popierania sprawy polskiej zawiązanych.

(AM) Z Grybowa. (Rabunek). W nocy z dnia 10. na 11. b. m. zakradli się złodzieje do kancelarii magistratu tutejszego, otworzywszy drzwi jak się zdaje wytrychem i wzięli całą główną kasę miejską. Złodziejstwo to popełnili zbrodniarze z wielką znajomością rzeczy i śmiałością, bo nawet nie wahał się kasy tej, która mniej więcej do 3 ctn. waży, z kancelarii magistratu wynieść na rynek, po którym spacerowali stłżone nocni i inspektor tychże. Z rynku wzięli ją ku bóżnicy żydowskiej i spuścili brzegiem rzeki Białej, gdzie na nich wós czekał. Około 1. mili na trakcie lwowskim w terytorjum miasta Grybowa, w lasku tuż przy gościńcu, rozbili ową kasę i zabrali przeszło 3000 zł w obligacjach i banknotach, zostawiając zapewne przez prędkość 350 zł. w obligacjach i wszystkie przywileje, które miasto z dawnych czasów posiadało.

Magistrat nasz zostaje więc zupełnie ogołocony z pieniędzy, których na pożyteczne i publiczne cele wydać nie wahał, prócz tego jednego, że w skutek „wzbunku” jak to *Pressa* wiedeńska nazwała, zaprenumerował sobie *Krakauer Ztg.*, której tutaj prócz samego burmistrza nikt więcej nie czyta.

Ostatni więźniowie w Warszawie. Pod tym napisem zamieszcza *Wanderer* następującą dramatyczną scenę:

Knutusow, szef moskiewskiej policji w Warszawie, przeglądając świeże raporty: Co to! Wczoraj wszystkich czterech osoby aresztowano! Pomiedzy temi kalemka bez rąk i bez nóg, stara kobieta i dwoje małych dzieci. (Zwracając się do obecnych agentów) Czemuście więcej ludzi nie uwięzili!

Popow: Przy najlepszych chęciach nie mogliśmy więcej uczynić.

Gogow: To były jedyne osoby, które się odważyły wyjść na ulicę.

Knutusow: Wymówki, czyste wymówki! Aresztujcie i aresztujcie bez końca! A jeżeli ostrygniecie w gorliwości aresztowania, to was wysyłę na Sybir, żebyście tam białe niedźwiedzie łowili! (Odwraca się od nich).

Popow (cicho do Gogowa): Czy ma on rozum?

Gogow (cicho do Popowa): Czysta sekatura!

Popow (do siebie): Aha, tego mogą złapać! (głośno): Agencie Gogow, w imieniu cara — aresztujcie go!

Gogow (do siebie): Pozekaj szelmo!.. tą samą miarką ci odpłacę! (głośno) Agencie Gogow! w imieniu cara aresztujcie go.

Knutusow (obracając się): Co to takiego? Co to za kłótka?

Gogow: Aresztuję mojego kolegę Popowa jako podejrzanego o stosunki z Rządem narodowym. On nazwał pana głupcem..

Popow: Ja Gogowa aresztuję! On pomawia pana o sekaturę..

Knutusow: Obaj jesteście aresztowani! Pojedźcie draby do Tobolska na sobole polować..

Popow (do siebie): Aha, zobaczymy! (Mruga na Gogowa, który się z nim tym samym znakiem porozumiewa. Obaj wpadają na Knutusowa i duszą go).

Gogow: Miłobądź! Ty chcesz wierną policję cara na Sybir wysłać? Teraz ty polecisz za sobolami i niebieskimi lisami.

Popow: Na dziedzińcu stoja już zaprzężone sarnie! Włóż mu kajdany na ręce! My go sami zawieziemy do kraju obcane! (Wychodzą).

Głos z dołu: L'ordre régné a Varsovie!

Książę Paskiewicz internowany. Wiedeńska *Presse* donosi, iż d. 16. b. m. przybył do Wiednia książę Paskiewicz w towarzystwie komisarza policji i jednego agenta. Książę, który bawił w Wenecji dla nżywania morskiej kąpiel, uwiadomiono nżegdnego już przed trzema tygodniami, iż ma być internowany, lecz po odebraniu słowa honoru dozwolono mu ukonczyć kurację. Teraz zaś odwieziono i internowano księcia w Bernie z powodu, iż miał stać w kompromitujących stosunkach z powstaniem w Polsce.

Składka na internowanych. P. N. K. z Niżniowa nadesłał do redakcji „składkę dowow” w sumie 4 złr. wal. austr.

(Sumę 253 zł. w. a., przeznaczoną na internowanych, którąśmy wczoraj zarejestrowali, zawdzięczyć należy zabiegom pań: Csillikowej i Korytowskiej w Tarnopolu).

Na rzecz rannych wpłynęło na ręce redakcji 6 złr. w. a. od pp. Maurycego O. i Mariana L. z Wiednia.

Ostatnie wiadomości.

Pozawezorajsze wiedeńskie dzienniki wieczorne przyniosły sprawozdania skrócone o posiedzeniu Izby niższej, na którym dr. Dietl poruszył anormalność stosunków w Galicji. Lecz gdy ta sprawa bliżej nas dotyczy, więc wstrzymujemy się z umieszczeniem tych niedokładnych sprawozdań, i podamy je dopiero z stenografowanych protokołów, które zapewne jutro otrzymamy. Przytoczymy tu jedynie ostatnie słowa z mowy ministra stanu, którą *Gen. Corresp.* dokładnie podaje:

„Nie wynurzając się o tem, co właściwie rząd cesarski postępkami swemi w Galicji zamysla i czy zmierzają one do wspierania rosyjskiego rządu w przytłumieniu powstania w rosyjskiej Polsce, ograniczę się jedynie na tem prostem oświadczeniu, iż to, co rząd cesarski teraz w Galicji zarządza, zmierza do zwalczania rewolucji właśnie w tym samym kraju koronnym, rewolucji, której ostatecznym celem jest, w końcu Galicji oddzielić od monarchji cesarskiej.”

W słowach tych minister stanu zapowiedział wyraźnie nowe, surowsze środki w Galicji. Jakże to będzie środki, czy ogłoszenie stanu wojennego (Kriegszustand), którym obecne ministerstwo zwalcza rewolucję na Węgrzech, czy ogłoszenie stanu oblężenia, czy tylko jeszcze ostrzejsze środki policyjne, lub wystawienie większej siły wojskowej w Galicji — dotąd niewiadomo.

Tymczasem aż do srebra idzie ciągle w górę, a papiery publiczne i prywatne spadają. Od dnia 6. listopada, to jest od mowy francuskiej tronuwej srebro z 10 % aż do dzisiejszego 21 1/2 %. Wczoraj właśnie podskoczyło z 18 1/2 na 21 1/2, to jest o trzy procenta. Jest to oznaka wcale nie pokojowa. Najszkodliwiej zaś wpływa na uchwaloną przez Radę państwa pożyczkę 86 milionów. Trudno bowiem na dobre warunki zaciągnąć pożyczkę w chwili spadania nagłego papierów.

Z wszystkich dzienników wiedeńskich najtrafniejszy i najśmielszy sąd o rozprawach w Radzie państwa nad stosunkami w Galicji wydaje *Morgenpost*. *Wiener Lloyd* pisze, że nie może wdwąć się w rozbiór tych obrad. *Wanderer* wydaje się nieśmiały, lecz radzi nie używać środków represyjnych w Galicji, jako bezskutecznych w dzisiejszym położeniu a jeszcze więcej rozdrażniających. Jedynie *Presse* wprost dąży do tego, aby w Galicji zaprowadzono stan oblężenia. Pismo to, najmienniejsze ze wszystkich wiedeńskich, poszło zupełnie do służby reakcji i zmierza szybkim krokiem do świętego przymierza, które dawniej jako zgubę Austrii przedstawiało.

Nadeszły dokumenta, przedłożone Izbie francuskiej w tak zwanej księdze żółtej. Do sprawy polskiej odnosi się ich 36. Pierwsze, któreśmy otrzymali, datują się jeszcze z lutego i marca i zawierają ciekawe szczegóły o początku interwencji dyplomatycznej, do której pierwsza Anglia dała pochop, i nie dotrzymała placu jak należało.

Dnia 16. b. m. poseł pruski hr. Werther wręczył miał, według doniesienia *Botschaftera*, hr. Rechbergowi oświadczenie od króla pruskiego, odnoszące się do odpowiedzi na zaproszenie

do kongresu. Opiewać ma ono w tym duchu, że przedewszystkiem idzie tu o porozumienie się między państwami, zanim udział wezmą w kongresie. Takie oświadczenie, podobne w istotnej swej treści do pruskiej odpowiedzi na zaproszenie austriackie do Frankfurtu, uważaniem być może za odrzucenie zaprosin Napoleona, chociaż o ile wiadomo, nader przeźornie jest zredagowanem.

Z Paryża piszą *Botschafterowi* pod dniem 15. listopada: „Niech nikt nie lekceważy groźnego tnu półrządowej prasy francuskiej przeciw państwu, któreby odmówiło udziału swego w kongresie. Groźby dzienników francuskich nie są częścią tylko taktyką, której obawiać się nie ma przyczyny. Przeciwnie, odgrazania ich są echem z kuźni arsenałów, gdzie dnie i noce trwa robota, jakoby chodziło o szybkie przysposobienie potrzeb wojennych do długiej wojny. Zakazana jest fabrykacja broni dla zagranicy, aby wszystkie siły dla własnej potrzeby sobie zapewnić. Z temi przygotowaniami armii lądowej równym postępują krokiem roboty na wybrzeżach morskich, o czem podróżni, przybywający z Tuluzy i Cherbourg, opowiadają.”

Revue de l'Empire, tygodnik francuski, rozbiierając mowę tronuwej ces. Napoleona, pisze: „Dla tego, któremu nie obce są sprawy bieżące i który słyszy wołanie niecierpliwe ludów, program cesarski znaczy: niepodległość Polski, odłączenie Węgier, połączenie Wenecji z Włochami, Rzym stolica Włoch, niepodległość papieża, wolny kościół w wolnem państwie, zjednoczenie Niemiec, słowem: rozdział rzeczy duchownych od świeckich w Europie, skonfederowanej w rzeszę demokratyczną.” Do jakich to dziwactw politycznych dochodzi rozogniona fantazja publicystów francuskich!

Car Aleksander II. wrócił z Liwadii d. 13. b. m. do Carskiego Sioła.

O czynnościach jen. Mierosławskiego podaje znowu *Gen. Corresp.* z Paryża fałszywą wiadomość, jakoby z polecenia Rządu narodowego udał się teraz do Włoch, aby tam zawrzeć umowy względem dostarczenia broni dla polskiej armji narodowej. Przybywszy zaś do Genuy, miał stamtąd wysłać p. Czyskiego do Neapolu dla zakupienia 12.000 funtów siarki i trzech rakietek Rządu narodowego. Z Paryża zaś miał wysłać do Polski trzech robotników, rozumiejących się na fabrykacji kapzli. — Możemy zapewnić dzienniki niemieckie, że generał Mierosławski jeśli co teraz czyni, czyni na własną rękę, nie zaś z upoważnienia Rządu narodowego, a wszelkie przeciwe doniesienia odnoszą się albo do dawniejszej pory, albo są zupełnie myłoe. Zresztą doniesienie o fabrykacji kapzli w Polsce jest już na pierwszy rzut oka niedorzeczne. Na to potrzeba maszyn i warsztatów, a mieć takowe jest przecież rzeczą daleko trudniejszą tak w Kongresowce, jak w Galicji i Poznaniu niżli sprowadzać kapsle gotowe.

Gazeta Moskiewska podaje opis i wizerunek nowej broni, którą Berg w Warszawie kazał uzbiorć zandarmów, policjantów i saldatów, stojących na straży, aby mogli waleczyć skutecznie z zandarmami polskimi. Jest to rodzaj harpuny z metalu, posiekanej nakształt pilnika i napuszczonej strychniną. Raz wbita w ciało, nie da się wyjąć, chyba że rozedrze ranę w trójnasób. Wyjęcie nie zresztą nie pomaga, bo truciźna bezwzględnie miesza się z krwią. Taką bronią walczy rząd, który się nazywa prawowitym, legalnym, europejskim i cywilizowanym! Nie wierzylibyśmy, gdyby nie autentyczny *Gazety Moskiewskiej*.

Margrabia Pepoli wyjechał d. 15. b. m. do Petersburga, zabawiwszy tydzień w Compiegne u cesarstwa.

Telegram *Pressy* wiedeńskiej z Pesztu donosi dnia 17. bm., że Naljaśn. Pan powołał do Wiednia barona Vay, kanclerza węgierskiego z czasów sejmowych r. 1861, co było oznaką, że ministerjum wiedeńskie chciało pogodzić się na serjo z Węgrami.

Gazeta Polska przedrukowuje z *Dziennika Powzszehnego* dnia 17. b. m. cały szereg raportów z prowincji o ruchach wojsk polskich, z których przytoczmy kilka na dowód, jak bezczelnie umie kłamać Emanów.

Z doniesienia pułkownika Emanowa z dnia 21. października (3. listopada) okazuje się, że w tym dniu odbył potyczkę jazdy przy wsi Małoducinie z konną bandą Wierzbickiego, a potem pod Chelmem i w samym Chelmie z tylną strażą kolumny powstańców, którzy stracili przeszło 300 ludzi w zabitych, 4ch zaś ujęto, nadto zabrano im 27 strzelb, 4 pistolety, 23 pałaszy i kilkadziesiąt koni. Podług zeznania jednego z jeńców Wierzbicki zabity został.

W wojsku ciężko raniono sztaba-potmistrza charkowskiego pułku ułanów, Jakimowicza i jednego ułana.

Jest tu mowa o potyczce, którą d. 3. b. m. stoczył pułkownik Rucki łącznie z Kozłowskim pod samym Chelmem i w Chelmie, pędząc Emanowa przed sobą ku Krasnemustawu i Zamościowi w kierunku południowym, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, i co sam Emanów potwierdza, balałując się w datach, bo donosi zaraz:

Wszystkie bandy, oprócz Krysińskiego udały się szosą z Chelma do Siedlec. Krysiński zaś jeszcze 2. listopada udał się przez Sawin. Pułkownik Emanów ścigał go. Przed wieczorem 4. listop. z oddziałami zamojskim i jawoskim przeszedł on przez miasto Piaski.

Krysiński nasamprzód d. 2. listopada udał się z pod Chelma na północ, bo sawin leży na północ od Chelma. Emanów go ścigał; tymczasem reszta „bandy” musiała mu pod Chelmem d. 3. b. m. zastąpić drogę w pośrogu i zmusiła do odwrotu, skoro dnia 4. b. m. przechodził przez Piaski ze swemi komendami, jawoską i zamojską, tj. wróciwszy już z pod Krasnemustawu. dokąd go Rudzki w przeddzień był napędził. A przechodził przez Piaski, idąc znowu za owemi bandami, które potłumiwszy go pod

Chelmem, poszły same na północ nie do Siedlec, jak pisze Emanów, lecz do Siedliszcza, a stamtąd udały się ku Wieprzowi, i d. 4. b. m. kiedy Emanów był w Piaszkach, przechodziły już rzeczkę Bystrycę o półtorę mili na północny wschód Lublina, czego dowodem znowu raport Emanowa:

Dnia 23. października (4. listopada) rano, przechodząc przez wieś Strzyżowice bandy, które tam chwilę spoczęwszy, udały się w kierunku Niedzwicz, pozostawiały we wsi Strzyżowicach kilkuset ludzi, celem zniszczenia mostu na rzece Bystrycy. Wróciwszy nadciągnęły oddziały wojska, które ujęły pięciu jeńców i zabili jednego powstańca.

Równocześnie, kiedy Rudzki i Kozłowski potykali się pod Chelmem d. 3. b. m., inne oddziały bawili w Piaszkach, jak widać z raportu moskiewskiego.

Dnia 22. października (3. listopada) około godz. 9. rano przybyła do m. Piaski (w powiecie lubelskim) w części konno, w części piezo, banda, która rozlokowała się przed stacją pocztową, do godziny 12. odpoczywała, następnie wyruszyła dalej na północ ku Lublinowi. Banda ta była ścigana przez wojsko.

Równocześnie inny oddział ciągnął dnia 5. b. m. przez Wąwolnicę na zachód od Lublina, bo raport moskiewski powiada dalej:

Dnia 24. października (5. list.) rano około godz. 10. przybyła do m. Wąwolnicy banda z kilkuset ludzi złożona; po krótkim odpoczynku udała się w kierunku ku Wisle. W pół godziny po wydaleniu się bandy, przybyło 10 konnych powstańców do magistratu i zdarłszy herb Królestwa zrzucili go na ulicę, a potem podnieśli go wzięli z sobą i niewiadomo gdzie się udali.

Z tego widać również, że nie wszystkie oddziały lubelskie pociągnęły na północ, jak się zdawało Moskalom.

Co do pułkownika Wierzbickiego, możemy zapewnić że żyje, i nie mu złego Emanów nie wyrządził.

Inne raporty opiewają:

Dnia 25. października (6. listopada) o godz. 2. po południu, przybyło do wsi Jabłonny 86 konnych powstańców, którzy zażądali podatku dla tak zwanego rządu rewolucyjnego i koszul dla powstańców; lecz z powodu krótkiego ich tam pobytu nie otrzymali ani jednego, ani drugiego.

Jabłonna jest pierwszą stacją od Warszawy na północny wschód. O działaniach w Podlaskiem zaś, daje świadectwo następujący raport:

Dowódca oddziału węgrowskiego, pułkownik Rambach otrzymał wiadomość w m. Sokolowie, o zbieraniu się band w okolicach Kosowa i wyruszył tam w dniu 15. (27.) października w nocy z 3cią kompanją strzelców żmudzkiego pułku grenadierów i 3cią kompanją linową rewelskiego pułku, półszwadronem smoleńskiego pułku ułanów, plutonem dział żłobkowych i 70 kozakami z pułku dońskiego nr. 24 — We wsi Chruszczewo wykryto ślady nieprzyjaciela, którymi wyruszył oddział, a mianowicie do m. Międzyziesia, a z tamtąd na zasadzie otrzymanych wiadomości o powstańcach przez m. Liw do powiatu Stanisławowskiego.

Dnia 17. (29.) października przednie części oddziału dosięgnęły nakoniec we wsi Czerwonice (o 22 wiorst na północ od Katuszyna) bandę z więcej niż 100 ludzi. Za przybyciem wojska, powstańcy uciekli ze swi w dwóch kierunkach ku wsi Nasierowice i kolonii Świdno, ścigani do tych punktów przez kozaków i 3. kompanję strzelców żmudzkiego pułku grenadierów. Straty ze strony powstańców bardzo znaczne: ujęto jeńców 29, oprócz tego zabrano 30 sztuk broni. Ze strony wojska zabito 1, a 2, raniono.

Poznać ztąd możemy, jak wielki rach panuje w województwie podlaskim i lubelskim.

W Warszawie narodowa władza miejska została zreorganizowana. Weisnósł się bowiem do niej było wiele żywiołów niewłaściwych i szkodliwych sprawie. Reorganizacja ta pomiesza znowu zryki policji moskiewskiej, której się zdawało, że przy ostatnich aresztowaniach wpadła już na trop władz miejskich.

Z Lubelskiego 14. listopada.

(L.) Doszła nas tu wiadomość o potyczce, zaszłej dnia 9. listopada między oddziałem Krysińskiego a trzema rotami Moskali w okolicy Knorowa, pod Michowem. Polacy otrzymali plac boju a świadkowie naoczni z Lublina opowiadają, iż ledwie połowa z trzech rot, i to w niedzielnym stanie wróciła z tej wyprawy do Lublina. Rannych przywieziono na 20 furach.

Dnia 8. listopada przyprawdzono do Lublina 52 jeńców z oddziału Wierzbickiego. Oddzieliłi się oni samowolnie od obozu i poszli szukać wygodniejszego noclegu w jednym z pobliskich dworów, gdzie ich Moskale obkoczyli i wzięli do niewoli.

Potyczka zwycięska w Chelmskiem miała zająć nie 9. listopada, lecz 11, ale dotąd bliższych szczegółów niema.

Dla więzionych w Lublinie Galicjanów przysłały już wyroki potwierdzone z Warszawy. Jarosław Michałowski skazany został na dwa lata do fortecy Dębina, Józef Lewkowiec na posilenie na Sybir. Inni również najwięcej skazani są na posilenie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 19. listopada 9. godz.

Presse dzisiejsza umieszcza telegram z Londynu następujący: Anglia czyni wniosek aby do punktów, na które się zgodziły gabinety wiedeński z londyńskim co do zakresu proponowanego kongresu, dodać jeszcze wyraźne zastrzeżenie przeciw wszelkiej zmianie traktatu paryskiego z r. 1854. Prusy odrzucają ten wniosek jako utrudniający porozumienie z Moskwą. Austria zaś mniema, że wytknięcie zadania kongresowego jest dostatecznem, aby zabezpieczyć zasadę, której zastrzeżenie Anglia się domaga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według obwieszczenia c. k. dyrekcji finansów, wykupno licytacyjnych w galicyjskich magazynach rozpocznie się z dniem 1. grudnia r. b.

Według urzędowych wykazów, od czasu wybuchu zarazy na Węgrzech aż do teraz, zachorowało ogółem bydła rogatego na zarazę 98.373 sztuk; z tych 3.30, jęczmień 3.10, kukurudza 3.5, owies 2.20, proso 3.60.

Na targach obw. żółkiewskiego są następujące przeciętne ceny zboża: mąki pszenicy 2.50, żyta 1.35, jęczmienia 1.20, brzości 1.50, owsa 1.5.

Kurs wiedeński z dnia 18. listopada.		W. a.	gl. et.
Oblig. dłużn. pań. 5%, za 100 gl. m. k.	72	97	
Pożyczka nar. 1854/5, za 100 gl. m. k.	79	70	
Losy z r. 1860	93	15	
Akcje banku nar. za 1000 gl.	771		
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	90	
London 10 funt sterlingów	120	75	
Dukaty cesarskie sztuka	5	81	
Srebro za 100 złr. w. a.	121	25	

Kurs lwowski, z dnia 18. listopada.		Daję	Zadają
		w. a.	w. a.
		gl. ct	gl. ct
Dukat holenderski		5 71	5 79
Dukat cesarski		5 74	5 81
Moskiewski półimperyal		9 85	10 02
Moskiewski rubel srebrny		1 88	1 83
Pruski talar kur.		1 80	1 83
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	73 23	73 98
Galic. listy zast. m. k.		76 85	77 62
Galicyj. oblig. ind.		69 63	70 63
Pożyczka narodowa.		79 15	79 05
Akrye kolei żel. gal.		194 50	197 1

Przyjechali dnia 17. listopada.
PP. Bielski Z. z Krakowa, hr. Poletyło A. z Polski, Lenciewicz E. z Sulinowa, Kemplicz M. z Aitasowa, Żurkowski A. z Horbacz, Łabęcki A. z Czkowa.

Wyjechali dnia 17. listopada.
PP. Jaroszyński F. do Rosji, Witwicki T. do Krystynopola, hr. Łęczyński H. do Sorocka, Pinczakowski J. do Wybranówki, hr. Cetner A. do Podkaminia, Abancourt Fr. Ks. do Łowczy, Piwko Z. do Słubicki, Trachtenberg J. do Iwanówki, Teclowski F. do Weleńowa, Jordan K. do Kunikowic, Postruski J. do Swistelnik.

Uwiedomienia.

Ostrzeżenie.
Ostrzegam niniejszem, że za nikogo pod jakimkolwiek tytułem zaciąganych długów płacić nie będę.
675 1-3
Pomorzany dnia 10. listopada 1863.
Józef Pruszyński.

Osoba wieku średniego, która trudniła się gospodarstwem wiejskim, oraz i kuchnią lat kilkanaście, posiadająca dobre rekomendacje, poszukuje umiędzienia. Wiadomość w Biórze wydawniczym Wgo. Antoniemu Jaiszewskiemu pod l. 430, we Lwowie. 674 1-3

WINOGRONA

codziennie świeżo, prawdziwe badeniejskie
cuklernia L. Rotlendera
we Lwowie. 671 1-2.

200 000 marków

2 po 100 000, 1 na 50 000, 1 na 30 000, 1 na 20 000, 1 na 15 000, 8 po 10 000, 2 po 6 000, 4 po 5 000, 8 po 4 000, 31 po 3 000, 100 po 2 000, 6 po 1 500, 6 po 1 200, 106 po 1 000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 i t. d. będą wygrane przy wielkim państwowym losowaniu wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryginalny 4tej klasy kosztuje 10 złr. 50 cent.
Pół losu oryginalnego 4tej klasy kosztuje 5 złr. 25 cent.
662 2-6.

CIĄGIENIE rozpocznie się 2. grudnia 1863.

Wszelkie gatunki kuponów, pieniędzy papierowych, marków pocztowych itd. przyjmują się na zapłacenie losu.

Wygrane będą przez nizej podpisanego zarządcę cięgnięcia w banknotach przesłano. Plany i rządowe listy cięgnięcia bezpłatnie. Zapewniając dobrą i szczerą usługę, proszę się wprost udać do głównego składu losów

L. C. Dienstbacha
w Frankfurcie nad Menem.

Pigułki czyszczące

profesora Cazenave,

naczelnego lekarza szpitala s. Ludwika.
590 4-0.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nteocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólu głowy, rozcięciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze, kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększą częścią przyczyną ciężkich słabości.

Dostać można u pp. aptekarzy we Lwowie u Zyg. Rukera; w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera, w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Moleńskiego i w Kijowie u Marcinkiewicza.
Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana austriacka fabryka żelaznych ogniotrwałych i przeciw wylamaniu bezpiecznych kas do przechowywania pieniędzy, książek i dokumentów

F. Wertheima i Spółki w Wiedniu

skład miasto Tuchlauben l. 436.

W różnych pismach prowincjonalnych ogłasza pan Frydryk Wiese swój fabrykat z tą uwagą, iż on tę fabrykę w państwie austriackim założył. Od wielu stron to sprostować zawezwany, odpowiadam jak następuje:

Pierwsza c. k. austriacka fabryka żelaznych, ogniotrwałych, przeciw wylamaniu bezpiecznych kas nie była nigdy własnością p. Frydryka Wiese, i dotychczas nią nie jest, lecz powstała r. 1852 pod wyłącznym moim kierownictwem.

Interesowani byli wprawdzie pan Frydryk Wiese i pan H. Neidhold, ostatni i obecnie jest publicznym spółnikiem, ale wszystkie urzędowe rozporządzenia wyłącznie do mnie samego adresowane były.

Dopiero r. 1856 firma F. Wertheim i Wiese została protokołowaną, a ostatni publicznym spółnikiem.

Przezennie czynione do bliższego wyjaśnienia tu nie stosowne postrzeżenia doprowadziły, iż na moje żądanie p. Frydryk Wiese fakrykę i mój dom l. maja r. b. pomimo istniejącego kontraktu opuścił, i wszelki dalszy wpływ w ojem przedsiębiorstwie zaniechał. Przynależne ocenienie tych obwieszczeń, które pan Frydryk Wiese dawny stosunek do mej fabryki jako zaletowej czynności ogłasza, zostawiam sądowi szanownej publiczności. Pan Frydryk Wiese naprowadza w swoim spisie cen rozporządzenie c. k. ministerjum finansowego z dnia 23. lipca 1853 l. 10.772, które po opuszczeniu mego nazwiska fałszywem jest. Kończąc jeszcze nadmienię, że ta pierwsza c. k. uprzywilejowana fabryka żelaznych ogniotrwałych, przeciw wylamaniu bezpiecznych kas, okólnikiem 1 czerwca 1863, przy odprawie pana Frydryka Wiese z tej fabryki, wszystkie zabudowania, warsztaty, maszyny, składy tujejsze i zagraniczne w moim posiadaniu zatrzymała, i obecnie przez uczestnictwo długoletnich współpracowników i pana H. Neidholda jako publicznego spółnika pod firmą F. Wertheim i Spółka, w nieodmiennej się prowadzi wielkości.

Nasza fabryka specjalnie w tej gałęzi jest największą w Europie, która od czasu jej założenia tj. r. 1852 około 11.000 ogniotrwałych kas i biórek wyrobiła i sprzedała. Przy wyrobach naszych kas używamy najlepszego materiału, jakoteż poprawek postępowych Nieszczędnym żądającym kosztów naszym wyrobom, byle zaufaniu w nas położonemu odpowiedzieć, i na najwyższym stopniu doskonałości utrzymać.

Franciszek de Wertheim
F. Wertheim i Spółka

Skład dla Galicji znajduje się u Karola Wernera we Lwowie pod liczbą 954.

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

WIELKIE

po 2 złr. 85 cent., 3 złr., 3 złr. 50 cent., 3 złr. 60 cent.,
673 4 złr. 75 cent., 4 złr. 85 cent., 1-3

Tylko 2 złr. w. a.

kosztuje 1/4 oryginalnego losu wielkiego i przez rząd za-
łożonego i zagwarantowanego

losowania kapitałów,

podzielnego na 14.811 wygranych, z sumą do wygrania
Jeden milion 967.000 złr. w srebrze.

Losowanie rozpocznie się 25. i 26. listopada r. b. Wygrane główne
200 000, 2 a 100 000, 50 000, 30 000, 25 000, 20 000, 15 000,
12 000, 10 000 itd. itd.

Każdy los otrzyma oprócz swej wygranej jeszcze jeden los bezpłatny do przyszłego cięgnięcia, i żadna inna rządowa loteria nie przynosi z tak małą wkładką, tak znacznych korzyści wygranej. Całe losy oryginalne (nie promesy) za nadesłaniem kwoty 8 złr., pół oryginalnego losu za 4 złr. zostaną jak najspieszniej doręczone. Plany cięgnięcia tej wielkiej loterii na żądania frankowane przesyłają się bezpłatnie.

Względem dokładnego wydania losów bezpłatnych wygrywających raczą się tylko udać wprost do koncesjonowanego głównego składu

Karola Henslera,
bankiera w Frankfurcie nad Menem.

643. 4-6.

Najnowsze losowanie

Miliona 967.900 złotych.

Pomiędzy 14 800 wygranymi wyciągnięte będą wygrane na złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, dwie po 20.000, dwie po 15.000, 12.000, dwie po 10.000, 6.000, dwie po 5.000, pięć po 4.000, 5 po 3.000, 15 po 2.000, 117 po 1.000 złr. i t. d.

Losowanie rozpocznie się 25. i 26. listopada.

Cały los oryginalny na to cięgnięcie (nie promesa) kosztuje 6 złr., pół losu 3 złr.

Wielkie to losowanie odbędzie się nie tylko za gwarancją rządu, lecz nadto cięgnięcia doglądane będą przez osobę, w tym celu ustanowioną rządową komisję, a przeto oprócz bardzo wielkich korzyści gwarantowanych jest odbiorcom losów wszelka pewność.

Wypłaty wygranych w srebrze nastąpi już w 14 dniach po cięgnięciu, a urzędowe listy wygranych przesłane zostaną zamiejscowym odbiorcom natychmiast po cięgnięciu bezpłatnie.

Zapewniając punktualność w wykonaniu zleceń, oczekuje licznych zamówień podpisany. urzędowo upoważniony, dom handlowy (Effectenhandlung)

Jakób Strause,
w Frankfurcie a M.

649. 4-4.

Osoba posiadająca język włoski, francuski, śpiew i muzykę, pragnie udzielać lekcje w tych przedmiotach w domach prywatnych. Blizsza wiadomość zasięgnąć można w księgarni Wgo. Milikowskiego. 664 3-3

WIENIE BUKIETOWE, GIRLANDY

i t. d. ze świeżych i zasuszonych kwiatów przyzwoicie ułożone, poleca w najniższych cenach

Karol Neumann,
654 5-10 handel nasion i kwiatów, plac Marjański l. 361.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe będą jak najrychlej uskutecznione.

Magazyn galanterijny

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny pod Nr. 25 miasto, poleca

buty wiedeńskie

z najlepszych fabryk, po cenach znizonych; jako też utrzymuje

skład komisyowy

bucików damskich, wyrobu Hanickiej w Krakowie. 624. 3-3.

Na zadawiony kaszel, boleści w pierś, długoletnią chrypke, ból gardła, zasłegnienie płuc jest

aprobowany G. W. MAJERA w Wrocławiu

SYROP NA PIERSI

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawił skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, usmierza drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i płucie krwaw.

Główny skład tego syropu we Lwowie

w aptece A. Berlinera

(dawniej Laneri) pod Opatrznością

Cena pół flaszki 2 złr. 40 kr. Czwierć flaszki 1 złr. 20 kr.

W Bochni, Franc. Hofer, — w Brodach Fil. Neustein apt. — w Brzeżanach, Józ. Zminkowski apt. — w Buczaczu, M. Lipschütz, — w Jaśle, Ludw. Pilla, — w Kołomyi, Mar. Nowicki apt. — w Krakowie, Adam Aleksandrowicz apt. — w Przemyślu, M. Baumann, — w Radowcach, Karol Teuchman, — w Rozdole, Jan Kryżanowski apt. — w Rzeszowie, J. Schaiter et Comp. — w Stanisławowie, Rnd. Switalski apt. — w Tarnowie, Antoni Beyer, — w Turce, A. Czryniaski, — w Złoczowie, Wolf Korkus, — w Żółkwi, Kalist Kryżanowski apt. obw.

Syrop piersiowy pana G. A. W. Majera w Wrocławiu jest bardzo łagodzącym środkiem przy kataralnych cierpieniach krtani, oskrzela i narządów oddechu — usmiera kaszel i przy zadawionych katarach z najlepszymi skutkami używanym być może.

Dr. Med. Gerstaecker,
lekarz sądowy.

Wielokrotnie w mej praktyce używałem Syrop biały wyrobu pańskiego; a przekonawszy się, iż takowy przy kataralnych cierpieniach łagodzi i uspokaja kaszel, uznaje tenże za jedyny środek, w podobnych razach, mogący być używany.

Dr. Med. Józef Lang,
lekarz kolei żelaznej.

679 23-0*

ŚLAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegium gubernij wołyńskiej, dla nadzwyczajnie skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiających skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu wcalej monarchiji.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uczczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i zagranicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwaniejszym staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Przy reumatyzmie i goście nacierają się części zbolale dwa razy na dzień z rana i wieczorem wosobliwie po parowej kąpieli obwinąwszy te części flanelą, by łatwiej do potu jej przypo“adzić — Flaksy, i ból głowy cudownie prawie odejmuje. — Od szumu w uszach awalala i ból zębów całkowicie usmiera, kładąc trochę bawelny napojonej tym balsamem w uszy albo na ząb chory; w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Do plukania dziąseł i zębów zepsutych używa się w ten sposób, by do pewnej ilości wody tyle dodać balsamu, aby woda dobrze zabielała, toż samo w ten sposób używa się przy zapaleniu gardła tej mieszanki. Przy pęciach ogólnie nieczystościach skóry po obmyciu tych części wyznaczoną wodą — później obmywa się wyz wspomnianą mieszaniną te części. Na rany skaleczenia i poparzenia wszelkiego rodzaju — nalewa się na miejsca uszkodzone czysty balsam — później się te miejsca bandażuje to jest obwija się czystym płótnem — w pół godziny zaś robią się tylko okłady tak często, by zupełnie nie wyschły, maczane w jednej czwartej części balsamu a trzech części wody; w ten sposób używany w zadziwiająco krótkim czasie najskuteczniej goi i dla tych swolch nadzwyczajnych własności w wojskowych lazaretach upowszechnionym został. W kurczach żołądka najgwałtowniejszych z najlepszym skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawalek cukru zmazanego w wodzie i daje się 10 do 14 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie ustąpi powtarza się taż sama dosis, przyczem powierchowicie naciera się żołądek czystym balsamem.

W zapaleniu oczu okazał się balsam Veteriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabiela i później umiędzawsz płócienną cienką szmatkę przemyma się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepospólnie miejsce, używając go w małej ilości z wodą nie tylko piegi niszczy i opalenie od słońca całkowicie zdejmuje, ale skórę w czystości zachowuje i marszczki gładzi. — Do plukania ust z wodą użyty działa wzmacnia, żeby od puscia, a szczególnie od tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny wreszcie z ust odór zupełnie oddala.

Balsam kroplami na gorącą łożatkę spuszcza, najprzyjemniejszą woń wyduje

najkosztowniejże zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje

Skład główny utrzymują: W Altonie Priester, w Bernie Schottla i Kropatschek, w Gracn p. T. Purgleitner, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Moledzinski apt. pod barankiem, w Linciu A. Hofstätter, i Vieltgut i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Rucker i B. Stiller; w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Torók i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heirich, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Saizburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: W Białej p. R. Fijałkowski, w Bisku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kodręski et Kereel i p. Lipschütz. — W Budzie węgierskiej p. Ludwik Bukacz, w Bursztynie p. Necki, w Brodach pp. W. H. Kłober i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Mcerl i Fadenhecht, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerńlowcach p. J. Rożański i Ign. Schuttrich, w Deblcy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Girzyński, w Efferding p. Bendl w Folticzeni C. Worcel, w Freistad p. J. Schiffer, w Glinianach p. Helm, w Grodku p. Tomaszewski, w Hall p. K. Richter, w Hamburgu p. Gotthelf Voas, p. Louis p. William Kruger, p. Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Lachowicz, w Kaluszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kencach p. Mrozowski, w Kołomyi p. Kupfermann, i p. J. Sidorowicz apt. w Komarnie p. Emperle, w Krakowie p. Dobrzański w Krakowie p. Stockmar, w Kremsmünster p. W. Koffler, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Marech, we Lwowie p. E. benberger apteka podwęg. korona, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Brun i p. Horn, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nablik, i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziachowie p. A. Jaskiewicz, w Rozdole p. Kornberger, w Rymanowie p. E. M. Buraki, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Krieglseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajackowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sienawie p. E. Mańkowski, w Skalicie p. Dziembowski, w Stejer p. J. Stiegler, w Strumieniu p. Różycki, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, i p. E. Kiernig w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Plątek, w Tymieniecy p. Necki, w Wels p. F. Vieltgut, w Wadowicach p. Górecki, i apteka cyrkularna, w Wieleńcu p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodręski, w Zatorze F. Winnicki, w Żółkwi p. Kryżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrii jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — dla Anglii 3 szylingi — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1 1/2 dolara. (9)

Za Strzelnicą pod Nr. 54.

Jest do wynajęcia każdego czasu dworek, świeżo wyrestaurowany, z werandą, składający się z czterech pokoi, piwnicy i strychu. Wiadomość w skazanem miejscu u właściciela.

602 9-0

667.

Okolo 3000 sztuk drzew owocowych 3 — 4letnich, zdrowych i silnych, 100 sztuk po 30 złr. w. a. jest do sprzedania w handlu nasion ogrodniczych

Karola Neumanna
we Lwowie. 3-8